

Prenumerata

w Radomiu:
Rocznie rs. 4
Półrocznie „ 2
Kwartalnie „ 1
Za odoszenie do mieszkań miesięcznie kop. 5.
z przesyłką pocztową:
Rocznie rs. 5 kop. —
Półrocznie „ 2 „ 50
Kwartalnie „ 1 „ 25

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia:

Za 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-ej stronie po kop. 10.
Na ostatniej za 1-y raz „ „ 5.
Dwa następne „ 4.
Dalsze „ 3.
Nekrolog i reklamy podwójnie.
Ogłoszenia prócz Redakcyi przyjmuje Warszawska Ajentura Ogłoszeń: Rajchman i Freuler, Senatorska 18.

Dnia 11 Grudnia ś. Damazego Pap. Wyzn.
„ 12 „ ś. Synezyusza i Aleks. M.
„ 13 „ ś. Łucyi Panny M.
„ 14 „ ś. Spirydona Bisk. W.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA

ulica Lubelska N^o 137.

ADMINISTRACJA REDAKCYA
otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7 — | przyjmuje interesantów w tychże godzinach.
Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 8 minut —
Zachód „ „ „ 3 „ 46
Długość dnia godzin 7 „ 46
Ubyło „ „ „ 8 „ 57

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcyja Gazety Radomskiej, sklepy: P. Dubelta, P. Winklera i Księgarnia P. Zuckera.

Zarząd Drogi Żelaznej IWANGRODZKO-DĄBROWSKIEJ

podaje do wiadomości,

iż na mocy §§. 84 i 90 Najwyżej zatwierdzonej ogólnej Ustawy Dróg żelaznych, w dniu 7 (19) grudnia r. b. na st Radom o godzinie 10-ej rano odbędzie się

publiczna licytacya

nieodebranych w terminie przez interesantów i podlegających zepsuciu towarów. Wykaz szczegółowy takowych jest do przejrzania na wszystkich stacyach tutejszej Drogi żelaznej

Jednodniówka.

Jednodniówka.
Jednodniówka.
Jednodniówka.
Jednodniówka.
Jednodniówka.
Jednodniówka.

„Kiermasz w Radomiu!“

Pod taką nazwą wyjdzie z druku w tym miesiącu na tydzień przed świętami, okolicznościowa jednodniówka humorystyczna, ozdobiona ilustracyami.

Ogłoszenia

pp. kupców i przemysłowców do powyższego wydawnictwa przyjmuje p. Feliks Kwaśniewski, Wydawca, oraz Redakcyja „Gazety Radomskiej“.

Jednodniówka.
Jednodniówka.
Jednodniówka.
Jednodniówka.
Jednodniówka.

Jednodniówka.
Jednodniówka.
Jednodniówka.
Jednodniówka.
Jednodniówka.
JEDNODNIÓWKA.
Jednodniówka.

EDNODNIÓWKA.

Z powodu nieprzewidzianych okoliczności

osoba, przejeżdżająca przez Radom

sprzedaje bardzo tanio

gronostajowe okrycie

„sorti de bal“, wartości 200 rs. i brylantowe kołczyki. Blizsza wiadomość pod adresem: Lubelska ulica, dom p. Sergiejewicza, w mieszkaniu państwa Krajewicz

Potrzebną jest

BONA FRANGUSKA

Wiadomość w sklepie Rudzińskiej, vis-à-vis hotelu Rzymskiego.

Wiadomości bieżące.

Ministryum finansów popiera myśl wypuszczenia w obieg biletów kredytowych nowego wzoru, nad zaprojektowaniem których pracuje obecnie ekspedycya przygotowująca papierów państwowych. W nowych biletach kredytowych mają znaleźć zastosowanie wszelkie najnowsze wynalazki techniczne, utrudniające fałszowanie. Jednocześnie ministryum zajęte jest opracowaniem sposobu wypuszczenia w obieg nowych biletów i wycofania starych.

Dwie nowo zbudowane odnogi graniczne kolei Dąbrowskiej, jakkolwiek już przez komisję przyjęte, nie będą prawdopodobnie oddane do użytku publicznego przed Nowym rokiem, gdyż odnośne pozwolenie ministryalne jeszcze nie nadeszło. Zarząd kolei nie skompletował nawet służby drogowej i stacyjnej, a nadzór nad budynkami i inwentarzem pozostaje przy kantorze budowy w Sosnowcu.

Sądziłem, że gniewa ją przerwanie jej spoczynku. Uczułem potrzebę wytłumaczenia się.

— Tyle much... — wybełkotałem — kuzynkę ugryść mogły... wreszcie... mama kazała...

Jakałem się, przestępując z nogi na nogę, ale ona przestała się uśmiechać i wruszyła tylko pogardliwie ramionami i powstała nagle z fotela.

Zarysowała się przedemną smukła, wyniosła, przewyższając mnie nawet wzrostem o jakie ćwierć głowy.

— Nudny jesteś Muniu! — wyrzekła wreszcie, przeciągając się, jak odaliska — nudny i... śmieszny!

Wyrzekłszy te słowa, postąpiła majestatycznie naprzód i za chwilę znikła mi z przed oczu.

Pozostałem sam z głuchą rozpaczą w sercu.

Nudny i... śmieszny!

Ja, który chciałem się jej wydać jak uosobienie doskonałości, byłem nudny i... śmieszny. Dlaczego?

Cóż popełniłem tak śmiesznego, aby na tę nazwę zasłużyć. Wszakże dziś jeszcze przy śniadaniu, gdy wchodziła do jadalnej sali pierwsze jej spojrzenie było dla mnie, a uścisk ręki, którym mnie obdarzyła, nie był ten, jakim się obdarza „śmiesznego“ człowieka.

Śmieszność tę więc popełniłem przed chwilą, ale w jaki sposób?

Obsunąłem się na mały taborecik, na którym przed chwilą spoczywała jej nóżka i pogrzyłem się w zadumie.

Dzienniki petersburskie donoszą, że jednocześnie z wprowadzeniem w życie nowych praw, mających na celu ochronę lasów, mają być w rozmaitych miejscowościach państwa otwierane niższe szkoły leśne, w których młodzi ludzie mogą się przyspasabiać do zajęcia niższych posad w zarządzie leśnym.

Z MIASTA i OKOLICY.

Z bruku. Święto czwartkowe wyprowadziło na ulice naszego miasteczka mnóstwo osób. Jakkolwiek dzień był pochmurny, chłodnawy i melancholijny, przecież nasze Corso radomskie, ulica lubelska, roiła się zwłaszcza pod wieczór od ludzi tam i napowrót się przechadzających. Od czasu do czasu zajaśniały czarne lub błękitne oczka, różowe twarzyczki, uchyłone do uśmiechu usta naszych piękności, a koło nich „flirtująca“ nasza młodzież... tombakowa, boć pono ani Radomia, ani kraju całego nie stać na młodzież złotą, co za pewne jest lepszem.

Ruch świąteczny więc był niemały. Do Bernardynów na modną, ranną wotywę docisnąć się nie można było, czego szczerze żałujemy, bo ileż to pięknych szub, piękniejszych kapeluszy, i estetycznych poz rozmodlonych grzesznic bylibyśmy widzieli! Co prawda modlących się na tej modnej mszy jest podobno najmniej, ale na to ani ja, ani ty kochany czytelniku nie już nie pomożemy. Wieczorem za to, gdy mrok uroczyście począł otulać swym szarym płaszczem miasto całe, ci co wierzą jeszcze, co nie uważają świątyni pańskiej za miejsce modnych schadzek lub ekspozycyi swych strojów, koło figury Niepokalanego Poczęcia przed Bernardynami palili do późnej nocy lampki, których purpurowy odblask wśród ciemności sprawiał bardzo silny efekt.

Inni znowy dążyli do teatru, gdzie z pyłu wydobyto wyszarzane nawet na scenie w Kiernozi i Lututowie: „Dziesięć cór na wydaniu“. Wprawdzie te dziesięć cór (odzna-

Mama ciągle drzemała w jakimś wielkim fotelu trzcinowym, ustawionym pod kępą wspaniałych karłowatych palm. Powoli rozjaśniło mi się w głowie.

Kuzynka nigdy nie uskarżała się na moje towarzystwo. Owszem lubiła bardzo gdyśmy się zeszli gdzieś w kąciuku pomiędzy dwoma ścianami i mnóstwem gratów i portyer. Tylko nie mówiła nic prawie, miała minę jakąś... wyczekującą. Zdawało się, że spodziewa się z mej strony czegoś nadzwyczajnego... czegoś, za co by się wcale nie pogniewała. Teraz, gdy sobie przypomnę tę minę, widzę jak mało „wzorową“ była ona!

Więc dlatego nazwała mnie nudnym, że poprostu oganiałem muchy, podczas gdy mogłem na wpół śpiącej ukraść jeden pocałunek... dwa... może więcej.

Na samą myśl tę płonąłem cały jak świeca.

Ale mąż jej! mój kuzyn! człowiek pod którego dachem znajdowałem gościnność? Miałem dopuścić się względem niego najstrasznego z występków i rozerwać ten związek napozór tak dobrany!

Zdawało mi się w tej chwili, że jestem bohaterem jakiegoś salonowego dramatu. Gdy powstałem z podnóżka, zdawało mi się, że urosłem przynajmniej na pół łokcia.

I podniosłem się, umyślnie przesadzając przeciwności, marząc o pojedynkach, ucieczce i wspólnem pożyciu nad brzegami Tybru.

ZAKUTA GŁOWA.

OBRAZEK

przez

Gabryelę Śnieżko-Zapolską.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 97).

Wszakże ona jest zamezną, kobietą „wzorową“ i gotowa skarcić zuchwalca i wypędzić go na zawsze z przed swego oblicza...

Ta walka wyczerpywała me siły. Pot zrosił mi czoło. Kurczowo chwyciłem się poręczy fotela, gałązka wypadła z mej dłoni.

I stała tak długo, patrząc ciągle na uśpioną kobietę, po której twarzy przemykały się jakieś nerwowe drgania, coś naksztalt... zniecierpliwienia.

Ale przez moją studencką móżgowicę nie przesunęła się nawet myśl, że „wzorową“ kuzynkę niecierpliwi moja nieśmiałość.

Trwało to długą chwilę, aż wreszcie Muszka otworzyła oczy i nie zmieniając pozycyi, patrzyła na mnie z pogardliwym uśmiechem. Uczułem że, popełniłem jakąś niedorzeczność, ale nie wiedziałem o co mnie obwinia moja nadobna kuzynka.

czających się pięknością) nie wabiły nikogo, mimo to jednak teatr był pełny, bo szli ludzie patrzeć jak w hrubieszowskich sukmanach, w białych czapach, pod batutą pana Namysłowskiego grzmiał ojczyści „świr, świr z pod komina“. Aż w duszy coś skacze, aż wszyscy dyabli się śmieją jak ci zagrają te „chamy“, od ucha... To też, znany wszystkim, pewien, mówił do nas tutejszy arystokrata:

— Proszę pana dobrodzieja do czego to już teraz przyszło, te chamy nawet do sztuki się biorą...

— Ejże! — pomyślałem sobie — zobaczysz ty spłowiwały szczątki przeszłości, do czego się z czasem jeszcze te chamy nie wezmą — ale pamiętaj, że wtedy wióry jeno będą leciały...

Posiedzenie Kasy przemysłowców radomskich odbędzie się dzisiaj.

Na kiermasz napływają wciąż do nas dary. Zadużo zajęłoby nam miejsca wymienianie ich wszystkich, to tylko powiemy, że pomiędzy innymi jest wiele bardzo ładnych i bardzo pożytecznych. Przeważają wyroby ręczne kobiece, w większości swojej artystycznie i pracowicie wykonane. Jednym słowem kiermasz zapowiada się świetnie.

Pożar. We czwartek po południu w domu W-go Gutmana na Wale zapaliły się sadze w kominie. Mieszkańcy sami zdołali ugasić ogień.

Zamach samobójczy. Były urzędnik W. we czwartek we własnym mieszkaniu chciał sobie życie odebrać przez powieszenie w przystępie chwilowego obłądzenia. Na szczęście domownicy dostrzegli to i niedosłanego samobójcę wyratowali.

Przeгляд dorożek. We czwartek tutejsza władza policyjna odbyła przegląd naszych radomskich publicznych wehikułów; odznaczają się one wogóle takimi porządkami, że władza aż 24-m zabroniła kursowania po mieście do czasu przystrojenia się w przyzwoitsze formy.

Przejechanie. Już to nasi doróżkarze powoli poczynają nie ustępować w niczem sławnym ze swej nieostrożnej jazdy, warszawskim rycerzom bicza. W nocy z czwartku na piątek doróżkarz Nr. 12, chcąc uniknąć opłaty na rogatce krakowskiej, puścił konie w tak szalonym pędzie, że najechał na dozorcę rogatkowego, przewrócił go i stratował tak nieszczęśliwie, że biedna ofiara nieuczciwości doróżkarskiej ma złamanych parę żeber.

Nieestetyczne widowisko urządził w zeszły czwartek spacerującej publiczności żydek, wiozący kilka beczek śledzi. Nieszczęśliwym bowiem trafem spadła mu jedna z wozu, rozsypując całą zawartość w błoto około gubernii. Żyd z zimną krwią zgarnął śledzie do beczki i ruszył dalej — wiele jednak osób głośno powątpiewało, czy żyd zechce narazić towar na zepsucie, wypłukując go w czystej wodzie.

Orońsk, własność J. Brandta, nawiedzony został pożarem. Spłonęły mianowicie onegdaj w nocy stodoły folwarczne.

Byłem zdecydowany na wszystko, nawet na śmierć, byle tylko kochać... kochać... i być nawzajem kochanym.

Nie przypuszczałem wówczas, iż są kobiety, które nie zadawalniają się miłością męża, rozrzucają na prawo i lewo uśmiechy, z którymi serce niewiele ma wspólnego. Cóż dziwnego! miałem lat siedemnaście!

Tego dnia przy obiedzie mój kuzyn rozpoczął nagle z moją matką rozmowę o kierunku mego wykształcenia. Siedziałem jak na mękach, słuchając, że mnie traktowano jeszcze jak małego chłopca, który szkół nie skończył a nawet nie posiada kwalifikacji do ukończenia ich kiedykolwiek. Mama broniła mnie zawzięcie, ale kuzyn ze złośliwym uśmiechem twierdził, że nie przebrnę nigdy trudności matury.

— Tego rodzaju dzieci, jak twój Munio, nie lubią greki i łaciny, *et vous allez voir*, iż matura będzie dlań, trudnym orzeszkiem do zgryzienia.

Mówiąc to, uśmiechał się ironicznie, patrząc na mnie z wielkim lekceważeniem. Zdawało mi się wtedy, iż odkrywszy moje uczucia, pragnął mnie upokorzyć w oczach mego ideału. Ona zaś siedziała spokojna, poważna, trochę jakby znudzona dyskusją, którą prowadzono. Patrzyła na mnie także, ale nie w ten sposób, jakby badała czy przejdę maturę. We wzroku jej było pewne badanie, wątpię jednak czy się odnosiło do greki i łaciny.

W Białobrzegach przed kilkunastu dniami obchodzili „złote wesele“ p. Stecki, znany w całej okolicy kupiec i obywatel.

Sędziwą parę starsuszków, jeszcze dość rzeźkich, otaczały dzieci, wnuki i liczne grono przyjaciół.

Z KRAJU.

Z Warszawy. W karnawale ma być tu urządzony bal literacko-artystyczny na rzecz funduszu kasy pożyczkowej dla literatów, znajdującej się przy Towarzystwie Dobroczynności. Na ten sam cel w sezonie letnim ma być w którymś z ogródków publicznych rozegrana partya szachów.

Agituje się w Warszawie myśl utworzenia przy Towarzystwie kredytowym miejskiem kasy pożyczkowej, któraby właścicielom domów dostarczała taniego i krótkoterminowego kredytu. Na ten cel ma posłużyć kapitał zapasowy Towarzystwa, wynoszący poważną sumę 3,056.785 rs. Myśl ta ze wszech miar godna pochwały, mogąca podnieść mocno nadwyrężony stan ekonomiczny własności nieruchomości w Warszawie.

Pogrzeb ś. p. dziekana, St. Przysiańskiego, odbył się d. 7 b. m. przy ogromnym napływie publiczności z kościoła pobernadyńskiego. Mszę żałobną celebrował ks. arcybiskup Popiel, kondukt pogrzebowy prowadził ks. Dudrewicz. Trumna formalnie pokryta była wieńcami.

Kolumnę Zygmunta uporządkowano ostatecznie. Odlano już brązowe festony i umieszczono je na właściwym miejscu, usunąwszy wprzód zastępujące je cynkowe. Trytony świecą jednak dotąd szkaradnym odrapaniem.

Na potrzeby kanalizacji magistrat warszawski ma wypuścić nowe obligacje w summie 600.000 rs.

Przeniesienie zwłok. Z Homla piszą do „Moskiewskiego Listka“, że w roku przyszłym będą przeniesione zwłoki ks. Paskiewicza Erywańskiego z Dęblina w gub. lubelskiej do Homla, gdzie syn feldmarszałka kosztem 100.000 rub. wzniosł kaplicę w stylu bizantyńskim dla grobów rodzinnych.

ZE ŚWIATA

Ogródek freblowski, prowadzony w Poznaniu przez pannę Radońską, z rozporządzenia władz pruskich został zamknięty.

Z GAZET RUSKICH.

Świeżo przez ks. Bismarka wynaleziona intryga orleańska nasuwa „Nowostiom“ parę uwag *a propos* kanclerskiej intrygomani.

„Jak wiadomo, pisze powołany dziennik, ks. Bismark przez długi szereg lat rozwodził się nad jakimś wrzeczonym nieprzyjaznym usposobieniem prasy ruskiej przeciwko Niemcom i przypisywał je „polskiej intrydze“. Na ową „intrygę“ kanclerz powoływał się nieraz nawet w swoich mowach par-

Znienawidziłem w tej chwili mego kuzyna, wszystkie skrupuły zniknęły nagle z mego serca, postanowiłem zemścić się, pokazać co może „dziecko“: zniszczyć jego spokój, zburzyć domowe ognisko, słowem, wydrzeć mu... żonę.

Gdyśmy wstawali od stołu, drżałem z niecierpliwości, aby znaleźć się sam na sam z kuzynką.

Dziwna energia ośwładnęła mną całym, podrażniona miłość własna grała tu główną rolę.

Niedługo potrzebowałem czekać na odpowiednią sposobność. Po obiedzie, który zwyczajem, przyjętym na wsi, podano dość wcześnie, bo o godzinie czwartej, mieliśmy odbyć wycieczkę do lasu w celu zbierania... poziomek.

Zaledwie zdążyliśmy wraz z kuzynem wypalić papierosy, gdy do fumoira zastukano lekko i na progu ukazała się Muszka, ubrana w lekki kostyum z szarego płótna, także kapelusz i parasolkę. Była tak śliczną w tym „żaglowym“ stroju, że patrzyłem na nią przez krótką chwilę jak na cudowny obrazek.

Na rękę trzymała elegancki koszyczek, przystrojony pasowemi przeponami, z zamykanem wieczkiem. Zapewne przeznaczony na poziomki.

— *Eh bien?*... — spytała uśmiechnięta — *et les fraises?* czyście o nich zapomnieli?

W kwadrans później wchodziliśmy wszyscy czworo do pobliskiego lasu.

lamentowych, wymieniając między innymi naszą gazetę (Nowosti), jako narzędzie knowań polskich, zmierzających do poróżnienia Rosyi z Niemcami. Na nieszczęście uprzedzenie co do istotnego usposobienia prasy ruskiej, trzymało się długo, z powodu, że niektóre z naszych dzienników uważały za stosowne potwierdzać je również ze swej strony, dopóki płynące z Berlina zarzuty, nie dotknęły również ich samych. Ulubiona „intryga polska“ znikła z obiegu dopiero wtedy, kiedy zmarły Katkow sam na sobie doświadczył znaczenia tego rodzaju podejrzeń i omówień.

Co dziwniejsza, że i „Moskowskija Wiedomosti“ nareszcie odezwały się inaczej, niż to dotąd było ich zwyczajem.

„Jakiemiż to sposobami, piszą one, polacy mogą wciągnąć Niemcy w wojnę z Rosyą, skoro żadne z tych państw nie ma powodu do starcia. Polska partya wyrządziła Rosyi wiele złego; ale jakby ona zdołała doprowadzić ją do wojny z Niemcami, to rzecz niepojęta, to coś, co przy najmniejszej uwadze odrazu ukazuje się niemożliwym, tak dalece, że niepodobna nie dziwić się, jak „poważny mąż stanu“ mógł choćby na chwilę zastanawiać się nad tak dziwną ewentualnością. Prawda, że w parlamencie niemieckim jest kilku posłów polskich, łączących się z tak zwaną partją centralną, ale żeby oni przy całej swojej przewrotności, bez żadnej przyczyny, mogli wciągnąć Niemcy do wojny z Rosyą, o tem myśleć nie można. Nareszcie trzeba powiedzieć prawdę, czy to polacy peryodycznie poruszają kwestyę możliwości starcia tych dwóch wielkich mocarstw? Czy to polacy rozprawiają o nowem prawie wojskowem? Rozumiemy, że partya polska może korzystać dla swoich widoków z tych rozpraw, ale nie ona je wywołuje i nikt by wreszcie nie zwrócił uwagi na jej agitacyę w tym kierunku“.

„Rusk. kurj.“ podaje następującą nowinę, otrzymaną z Petersburga:

„W tutejszych kołach dyplomatycznych kursuje pogłoska, iż rząd ruski zatwierdził namiestnika Alzacyi i Lotaryngii, ks. Hohenlohe, w prawach na spadek po ks. Wittgensteinie w kraju zachodnim. Dziwią się tutaj jednak, iż spadek ten nie przeszedł w charakterze majoratu na rodzinnego brata spadkodawcy, mianowicie na ks. Wittgenszteina, służącego w stopniu generała na Kaukazie, lecz że dostaje się ks. Hohenlohe, z pochodzenia niemcowi, któremu prawo z d. 26-go marca wprost zabrania nabywać ziemię w Rosyi“.

Z okazji zaprowadzającej się w prowincjach nadbaltyckich reformy szkolnej, „Nowoje Wremia“ pisze:

„U nas, niestety, kwestyę wyznaniową identyfikują się często z narodowością, co w praktyce tworzy czasem masę niedogodności. Dość zwrócić uwagę choćby na kraj zachodni, gdzie włościanie muszą uczyć swoje dzieci języka polskiego, dlatego tylko, że są katolikami. Czy niedogodność ta zostanie kiedykolwiek ztamtąd usunięta a interesa katolicyzmu ruskiego zabezpieczone — to tylko czas pokaże. Ale tendencya w tym duchu: surowego przestrzegania praw narodowości

Mówię „czworo“, bo służący, idący za nami w przyzwoitej odległości, nie liczył się wcale.

Mama i kuzyn, dostawszy się pod gałęzie sosen, natychmiast usiedli na trawie, deklarując, że dalej iść nie myślą, gdyż czują się „*extenués de fatigue*“.

Służący stanął w przyzwoitem oddaleniu, a ja z kuzynką zapuściliśmy się w głąb lasu.

Dokoła nas sterczały ciemne pnie drzew, wychodzące z masy miękiego mchu. Podstawy sosen ginęły całe w drobnych karłowatych krzakach smaragdowej paproci, jałowcu, komienuchy i liliowych dzwonek.

Pod szerokimi liśćmi na cieniuchnych łożyskach czerywieniły się poziomki.

Słońce ukośnie widać rzucało swe promienie, bo tylko gdzie niedzie na ziemi rozlewały się złociste plamy, oświecając olbrzymie kopce, po których łążyły tysiącami mrówki.

Dokoła cisza wielka, przerywana nawoływaniem pastuchów ze strony wioski lub przeciągłym śmiechem zabłąkanej w lesie dziewczyny.

Muszka zdjęła kapelusz i zawiesiła go na wstążkach przez ramię. Szła wolno, nie mówiąc ani słowa, wskazywała mi tylko od czasu do czasu poziomki, rosnące pod krzakami, które zrywałem i kładłem do koszyka.

Powoli ogarnęło mnie jakieś febryczne drżenie, ta cisza, panująca dokoła, a obok mnie idąca ukochana kobieta,

i języka ruskiego, w połączeniu z zupełną swobodą sumienia dla inowierców, daje się dostrzegać w obydwóch zajmujących nas teraz rozporządzeniach.

„Szczególniej dosadnie wyraża się ten kierunek co do szkół inowierczych kraju południowo-zachodniego, dla których układają się przepisy szczegółowe o urządzeniu ich zarządu, lubo główne wymaganie ministerium już i teraz jest wiadomem. Polega ona na bardzo jasnym zabezpieczeniu praw narodowości ruskiej w sprawie wychowania w tym kraju z ludnością mieszaną; obowiązkowy wykład języka ruskiego, nauczyciele znający język ruski a bezwarunkowo poddani ruscy i o ile możliwości pochodzenia ruskiego oto na początek, dobre gwarancje prawidłowego kierunku wykształcenia“.

Wiadomości polityczne.

Z powodu wyboru Sadi-Carnota, prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej, „Journal de St. Petersburg“ wina Francji wyniesienia na to stanowisko męża nieskompromitowanego w ostatniej zaciętej walce stronnictw, jak również kongresowi, który zdołał w tak krótkim czasie zakończyć przesilenie, grożące najżywniejszym sprawom kraju. Następnie ruski organ oficjalny wyraża życzenie, aby Francja ze wznowieniem stałego spokoju, przestała być widowiskiem zaburzeń i wstrząśnień, wyrzucających na wierzch szkodliwe żywioły. Zresztą, krańcowe zachcianki, propagowane z taką żarliwością przez część prasy francuskiej i niektórych działaczy politycznych, są wewnętrzną sprawą Francji; inna rzecz, gdy ta sama prasa dotyka z równą swobodą rządu zagraniczne — podobne nadużycie wolności nie powinno być cierpiane. Niektórzy mówcy i agitatorzy a także i gazeta „Agence Libre“, użyli imienia Rosji dla przeprowadzenia po swojej myśli wyborów i poparcia stronnictwej agitacji: jedni powoływali się na przebywających w Paryżu rosyjan, którzy mieli niby to lepiej od samego przedstawiciela urzędowego znać cele Rosji; drudzy, ofiarując swoje usługi kandydatom na prezydenta, motywowali swe propozycje niby to otrzymaniem z Rosji wskazówkami. My, mówi „Journal“, stanowczo potępiamy także nadużycie i ostrzegamy publiczność francuską przed podobnym poglądem na zainteresowanie się Rosji ostatniem przesileniem. Publiczność ruska z całym współczuciem zwracała swój wzrok ku Francji w te dni krytyczne, ale współczucie to ograniczało się na szczerem życzeniu, aby Francja przeżyła je szczęśliwie. W sprawach porządku i spokoju we własnym kraju, ruski naród, nie przyznając nikomu prawa mieszanania się, nie ma zamiaru i sam brać udziału w domowych sprawach Francji i w żadnym razie nie chce solidaryzować się z licznymi mówcami, którzy dla własnej reklamy i zyskania popularności, gotowi są poświęcić najżywniejsze interesa swej ojczyzny. Powracając raz jeszcze do wyboru Carnota, „Journal“ oświadcza,

że usunięcie Grewego nie było czynem legalnym, lecz obecnie, gdy wszystkie sprawy weszły na drogę normalną, należy życzyć, aby Francja otoczyła szacunkiem wybranego przez nią naczelnika państwa i aby reprezentanci narodu nie odmawiali mu swej pomocy w rządzeniu krajem i zapewnieniu pokoju.

Do tego głosu dodać trzeba i to, że ambasador rosyjski i niemiecki byli pierwszymi, którzy pośpieszyli złożyć swe powinszowania nowemu prezydentowi. Dzienniki niemieckie, inspirowane z góry, rozplywają się w zachwytych nad wyborem nowego naczelnika republiki francuskiej. Zdaje się więc, że wszystko powinno być jak najlepiej na tym najlepszym ze światów.

Zresztą wszystkie pisma, wszystkie dzienniki, wszystkie nakoniec umysły są zajęte prezydenturą Carnota. Komentarze jego ruchy, jego słowa, jego liczne przemowy. Wnuk głośnego rewolucjonisty, jest dziś bohaterem dnia. Carnot zajęty jest utworzeniem nowego gabinetu, co prawdopodobnie, dzięki ogólnemu zadowoleniu, słodkiemu miodowemu miesiącowi małżeństwa prezydenta ze starą zalotnicą republiki, uda się, jak nie można najlepiej.

Na czele nowego gabinetu francuskiego, który ma się utworzyć, z koalicji republikańskiej, stanie prawdopodobnie Goblet, poprzednik Rouviera w urzędzie ministra prezydenta, wejdą zaś wybitniejsze osobistości i dzisiejszego gabinetu, oraz pan Clemenceau, po raz pierwszy mający dźwigać ciężki portfel ministerjalny.

Z Wiednia rozpuszczono alarmujące pogłoski. „Fremdenblatt“ w półurzędowym artykule, opiewającym, iż „ostatnie słowa niemieckiej mowy tronowej, mogą być także powtórzone w Wiedniu“, zaznacza gotowość odparcia wszelkiego ataku. Artykuł ten wywarł przynębiające wrażenie, zwłaszcza, że w styczniu mają być zwołane delegacje na nadzwyczajną sesję, że w ciągu bieżącego tygodnia odbyć się mają pod prezydencją cesarza ważne narady wojskowe, że nakoniec arcyksiążę Albrecht, ów „młot monarchii“ niespodzianie wrócił do Wiednia i konferował z ministrem wojny. Prócz tego rozbiegła się pogłoska, że Austria na na drodze dyplomatycznej zapytała się w Petersburgu o przyczyny nagromadzenia znacznych sił wojskowych na jej granicy. Wprawdzie „Fremdenblatt“ zaprzeczył temu, ale zaprzeczeniom tym, zdaje się, sam nie bardzo wierzy.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 8 grudnia. Celem decyzji w kwestyi co do zaprowadzenia ewentualnych środków ostrożności ze strony Austro-Węgier spowodowanych wojskowymi dyspozycjami sąsiednich państw, odbędą się w najbliższym czasie konferencje wojskowe pod osobistym przewodnictwem cesarza.

Berlin, 8 grudnia. Podobno w ostatnich dniach został wysłany do Petersburga umyślny kurjer.

Paryż, 8 grudnia. Monarchiści względem Carnota wrogie zajmują stanowisko.

Paryż, 8 grudnia. Utworzenie nowego gabinetu ulega zwłoce. Fallières stanowczo odmówił, wskutek czego Carnot zwrócił się do Gobleta.

Paryż, 8 grudnia. „Figaro“ donosi, iż Wilson nabył w Szkocji znaczne dobra i zamierza bezzwłocznie po ukończeniu śledztwa sądowego przenieść się ztąd do swego rodzinnego kraju.

Berlin, 8 grudnia. Na wystosowane do doktora Freunda przez „National Ztg.“ zapytanie: czy obecnie zastosowaną bywa u księcia jego metoda, zasadzająca się na usunięciu wszelkiego cukrodajnego pożywienia, co miało już spowodować znaczne polepszenie? Freund odpowiedział, iż wszelkie w tej mierze wiadomości dziennikarskie są nieprawdziwe i wywołane jedynie pewnymi ograniczeniami dyjetycznymi.

Berlin, 8 grudnia. „Nat. Zeit.“ donosi, iż opuchnięcie gruczołów dolnej szczęki u następcy tronu, które zresztą w ostatnich dniach ustąpiło, nie było w związku z głównym cierpieniem, lecz wywołane cierpieniem zębów, w celu usunięcia którego wzywany był do San Remo nadworny dentysta Telschow.

Paryż, 9 grudnia. Carnot zawiadzał dziś po południu Fallières'a i powierzył mu misję utworzenia gabinetu. Fallières wymówił się niekorzystnym stanem swego zdrowia i brakiem dostatecznej powagi do przyjęcia na siebie tak wielkiej odpowiedzialności. Przyjaciele Fallières'a sądzą wszelako, że przyjmie misję. Dopiero w razie, gdyby stanowczo odmówił, Carnot wezwie Gobleta.

ROZMAITOSCI.

Znany pisarz, Juliusz Verne, doznał w Brukselli dotkliwego niepowodzenia jako prelegent. Wpadł on na niefortunny pomysł odczytania w „kole artystycznym“, niezwykle długiej i naiwnej opowieści dla dzieci, która ma być wkrótce ogłoszona drukiem, i opiewa wypadki z życia rodziny Raton, Ratin, Ratine i Raté. Autor „Podróży naokoło świata w osiemdziesięciu dniach“, rozpoczął odczyt swój następującymi słowami: „Panie i Panowie! Zechćcie sobie wyobrazić, że macie w tej chwili lat siedem!“ Panie i panowie robili co mogli, aby zadośćuczynić żądaniu prelegenta, ale usiłowania ich widocznie nie przyniosły pożądanego skutku, albowiem już po kwadransie sala zaczęła się niepokojąco opróżniać. Na stanowisku pozostało tylko kilka żądnych odmłodzenia starych panien, ale i te po niejakiem czasie zwałazy ucieczkę w dobroczynnej drzemce. Tak donoszą dzienniki zagraniczne.

Listy z młodości Napoleona III-go. Siostra mleczna Napoleona III-go, pani Cornu, upoważniła w testamencie swoim Renan'a do wydania listów księcia Ludwika Napoleona, znajdujących się pomiędzy jej papierami. Ogłoszenie listów tych drukiem miało nastąpić w dziesięć lat po jej śmierci t. j. w r. 1885-ym. Spodziewano się po nich bardzo wiele a ponieważ dotąd dzieło nie ukazało się, zaczęły się w ostatnich czasach odzywać głosy, przypisując okoliczność tę wa-

wreszcie spojrzenie jej błękitnych oczów, które zwracała ku mnie, pełne jakiejś nieokreślonej tęsknoty, wszystko to razem wyprowadziło mnie z granic, które sobie zakreśliłem.

I stałem się nagle brutalnym... ja, dzieciak siedemnastoletni, wobec tej kobiety, o tyle lat starszej, którą do tej chwili uważałem za nietykalną świętość.

Pozwoliłem jej odsunąć się kilka kroków i schyliwszy się po poziomkę, podałem jej purpurowy owoc, podnosząc rękę aż do jej ust wilgotnych.

Ona stała wyprostowana, w postawie wyczekującej, poddając się naprzód tak, że płótno jej stanika wyciągało się jak trykotowa tkanina.

Wargi rozchyliła w ponętnym uśmiechu, pomiędzy dwoma rzędami białych zębów połyskiwał koniec różowego języczka.

Powoli zgniotła zębami poziomkę, czyniąc to, jakby powstrzymywała siłą woli kurcz, zaciskający jej szczęki. Patrzyła na mnie przymróżnionymi oczami a oczy jej mieniły się zielonawym blaskiem...

I wtedy nagle, brutalnie pochwyliłem ją w ramiona, wyciskając na jej ustach gorący, długi pocałunek. Poczulem smak poziomki na mych wargach a purpurowa zasłona pokryła chwilowo mój wzrok. Ona nie bronila się wcale, owszem, giętka jak kotka, łamała się w mych ramionach, przechylając w tył. Ręce jej owinęły mą szyję, koszyczek upadł na trawę...

Nagle dało się słyszeć wołanie.

Odkoczyliśmy od siebie, ja drżący cały, zapłoniony jak dziewczyna, ona spokojna już, pewną dłonią zbierająca rozsypane poziomki.

Patrzyłem na nią z podziwieniem jak zamykała wieczko, nakładała kapelus i poprawiała długie rękawiczki. Pewnym donośnym głosem odpowiadała na wołanie męża i gotowała się do powrotu.

Zimna jej krew irytowała mnie.

Widząc, że odchodzi, nie wyrzekłszy do mnie słówka złąkłem się czym jej nie obraził.

— Kuzynko! — wyjąknąłem — nie gniewasz się?

Ona stanęła, popatrzyła na mnie krótką chwilkę. Wreszcie wrzuciła ramionami i lekki uśmiech okolił jej wargi.

— *Enfant!* — wyszeptła z pewnym odcieniem ironii.

Rzuciłem się ku niej z zapalem.

— A więc! — zawołałem prawie bez tchu — skoro wiesz jak cię kocham, nie powinniśmy dłużej pozostać w tym domu...

Ona spojrzała na mnie szeroko rozwartymi oczyma.

— Dla czego? — zapytała naiwnie.

Cofnąłem się kilka kroków.

— Ależ twój mąż!... — odparłem, sądząc, że tym argumentem przekonam ją zupełnie.

Ale ona, poprawiając grzywkę, uśmiechnęła się ironicznie.

— *Mon mari?* — powtórzyła, akcentując dziwnie ten wyraz — *mon mari!*...

I pokręciła główką w sposób bardzo dwuznaczny.

Czułem, iż prędko tak dobra chwila mi się nie zdarzy, przełamawszy zbytnią nieśmiałość, wynurzyłem przed nią cały stan mej duszy i roztoczyłem projekta na przyszłość.

— Uciekniemy! — mówiłem gorączkowo, stojąc o kilka kroków od niej i nie śmiejąc się zbliżyć do tej, którą przed chwilą trzymałem w swych objęciach — porzucisz te nienawistne ci więzy, będziemy żyć swobodnie daleko od ludzi, zawsze razem, jedno dla drugiego!...

Wszystkie przeczytane romanse, tyrady zasłyszane na scenie, słowa piosenek śpiewanych przy fortepianie, cisnęły mi się teraz na usta. Mówiłem dużo i prędko, jękając się, nie kończąc rozpoczętych frazesów, wykręcając sobie palce konwulsyjnymi ruchami.

Ona zaś spokojna, przymrużając oczy, przypatrywała mi się bezustannie, odcinając się smukłą sylwetką na tle drzew.

Powoli przecież poruszyła się, zabierając się znów do odejścia.

— *Enfant!* — powtórzyła raz jeszcze i znikła wśród drzew.

(D. c. n.)

żności dokumentów. Tymczasem w rzeczywistości rzecz ma się inaczej. Przed trzema laty, gdy dzieło było już gotowe do druku, Renan zapytał cesarżową Eugenię o pozwolenie wydania go, i otrzymał odpowiedź odmowną. Doradcy jej uważali krok ten chwilowo za nieodpowiedni. Listy te wszakże, będące dziś własnością biblioteki narodowej, przyniosą niewątpliwie rozczarowanie, gdyż nie zawierają nic ważnego, a są prosto niemiecko-francuską korespondencją młodego chłopca i obejmują także mnóstwo bilecików z fortu Ham, dotyczących wszakże tylko przeczytanych i oczekiwanych książek, gdyż omawianie kwestyi politycznych było niewątpliwie więzińowi wzbronione. Zamach stanu poróżnił Napoleona III-go i panią Cornu, a następnie, gdy się pogodzili, korespondencja stała się zbyteczną albowiem przyjaciółka cesarza przebywała często w Tuileryach.

Nowy prezydent rzeczypospolitej francuzkiej jest, jak to już na innym miejscu zaznaczyliśmy, hrabią, ale tytułu tego nie używa, choć on nadany został jego dziadowi z czasów „stu dni“. Sadi. — dodatek przy nazwisku, jest imieniem danem przy chrzcie z woli stryja, który sam imię to nosił, urodził się bowiem podczas wielkiej rewolucyi, kiedy nie używano imion z kalendarza chrześcijańskiego. Sadi jest właściwie imieniem perskiem. Obecnie prezydent dodatek ten z nazwiska swego odrzucił Zona. Carnota jest z domu White-Dupont, córka znanego akademika, siostrzeńca Goizota. W Elizeum zamieszkał z synem prezydentem, ojciec jego, senator. Ten ostatni jako dziekan senatorów odczyta w senacie ośędzie syna.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Panu W. w Radomiu. O koniu mamy w naszym języku bardzo ciekawą i przez znawców wysoko cenioną monografię hr. Czap-
skiego. Wyszła ona w ozdoby edycyi u Żupańskiego w Poznaniu. Niech pan zajrzy do tej pracy a pr w podobnie znajdzie odpowiedź na pytanie, które nam zostało zadane.

Pannie Julii. Przedewszystkiem trzeba czytać, czytać dużo i wyborowych autorów ojczytych. Znany wiersz Krasickiego powiada:

„trzeba się uczyć, już minął wiek złoty...“

Panu Z. Z. Nie możemy.

Wdowie. Ba! gdyby to można. Ale próbować nie zawadzi. Sama pani zresztą najlepszym jest sędzią w tej mierze.

Rozkład pociągów.

Z Iwangrodu do Dąbrowy.

Pociąg	poc. tow. osob.	osobowy
Wychodzi z Iwangrodu . . .	11 34 rano	7 40 wiecz
„ z Radomia . . .	2 05 pop.	10 59 wnoc
„ z Bzina . . .	4 14 „	2 — „
„ z Kiele . . .	6 26 wiecz.	4 50 „
przychodzi do Dąbrowy . . .	3 30 w noc	1 06 pop.

Z Dąbrowy do Iwangrodu.

Pociąg	poc. tow. osob.	osobowy
Wychodzi z Dąbrowy . . .	4 52 rano	3 21 pop.
„ z Kiele . . .	11 55 pop.	12 50 w noc
„ z Bzina . . .	2 08 „	4 08 „
„ z Radomia . . .	3 57 „	6 42 rano
przychodzi do Iwangrodu . . .	6 11 wiecz.	9 31 „

Z Koluszek do Ostrowca

Wychodzi z Koluszek . . .	4 10 pop.	9 40 rano
„ z Bzina . . .	3 22 w noc	4 25 pop.
przychodzi do Ostrowca . . .	6 52 rano	6 19 „

Z Ostrowca do Koluszek.

Pociąg	osobowy	poc. tow. osob.
Wychodzi z Ostrowca . . .	10 15 wiecz	11 30 rano
„ z Bzina . . .	3 40 „	3 57 pop.
przychodzi do Koluszek . . .	12 34 rano	7 09 wiecz.

Godziny przyścia i odejścia pociągów oznaczone podług czasu warszawskiego.

Wszystkie powyżej wykazane pociągi na stacjach krańcowych: Iwangród, Dąbrowa i Koluszki, komunikują się z pociągami dróg sąsiednich, a na stacji Bzin, pociągi głównej linii krzyżują się z pociągami odnóg.

O G Ł O S Z E N I A.

NAJBARDZIEJ ROZPOWISZCZONNE PISMO POLSKIE

KURIER WARSZAWSKI

wychodzi codziennie, w dni powszednie wieczorem, w Niedziele i Święta rano.

Nadto wychodzą stale w dni powszednie s wyjątkiem dni poświęconych,

BEZPŁATNE DODATKI PORANNE

zawierające wszelkie najnowsze wiadomości z ostatnich 12-tu godzin. Tym sposobem czytelnicy otrzymują tygodniowo 7 półtora do dwuarokozowych numerów głównych i 5 półrocznych dodatków porannych.

KURIER WARSZAWSKI

liczy rok 67 swego istnienia i jest z powodu bogatej i urozmaiconej treści

najtańszem piśmie polskiem.

Na szczególną uwagę zasługuje dział *własnych telegramów Kurjera*, oraz przeróżnych wiadomości z pierwszej ręki czerpanych. W felietonie *Kurjer Warszawski* drukuje przeglądy literackie i artystyczne; kroniki tygodniowe, najnowsze romanse, powieści, nowelle i humoreski najznakomitszych autorów polskich; nauka i sztuka traktowane są przez najznakomitszych popularyzatorów. W programat *Kurjera Warszawskiego* wchodzi przeglądy polityczne, artykuły wstępne w sprawach społecznych, ekonomicznych, oraz innych bieżących krajowych i zagranicznych; wiadomości administracyjne oraz wiadomości bieżące z życia publicznego i społecznego, tak miejscowe, jako też z prowincyi i innych krajów; głosy gazet rossyjskich i zagranicznych; sprawozdania sądowe i porady prawne; sprawozdania, kursa i telegramy giełdowe, zbożowe i z handlu wszelkimi innymi produktami; wskazówki praktyczne dla gospodarstwa domowego; odpowiedzi od redakcyi na wszelkie zapytania czytelników; wiadomości kościelne i urzędowe, wykazy wylosowanych papierów publicznych; logogryfy, szarady, zadania arytmetyczne, szachowe i t. p.; wreszcie ogłoszenia prywatne.

Wielka poczytność „Kurjera Warszawskiego“ czyni go **najodpowiedniejszym piśmie dla wszelkich ogłoszeń.** Poczytność ta, którą co najmniej na kilka kroć sto tysięcy osób liczyć można, w połączeniu ze znakomitą liczbą egzemplarzy, w jakiej *Kurjer Warszawski* się odbija, zapewnia ogłoszającym się nim najlepsze rezultaty i robi owe ogłoszenia w porównaniu z innymi piśmami, nietylko najtańszymi ale samo przez się niezmiernie tanimi.

Warunki prenumeraty

(wraz z dodatkiem porannym):
w Warszawie: rocznie rs. 9,
półrocznie rs. 4 kop. 50, kwartalnie rs. 2 k. 25, miesięcznie k. 75.

Za odosłanie do domu dopłaca się miesięcznie kop. 5.

Na prowincyi i w Cesarstwie: rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie rs. 3, miesięcznie rs. 1.

Za granicą: miesięcznie rs. 1 k. 50.

Numer pojedynczy bez dodatku kop. 5, dodatek poranny kop. 3.

Wszelkie zlecenia ogłoszeniowe lub prenumeracyjne tak z miasta jak i z prowincyi natchmiast są zalatwane.

Przedpłatę przyjmuje się w każdym czasie, licząc jej termin od każdego 1-go według kalendarza nowego stylu.

Adres: Administracya „Kurjera Warszawskiego“, Warszawa, plac Teatralny N. 9, telefonu N. 141.

Warunki ogłoszeń:

Małe ogłoszenia: za jeden wiersz po 2 kop. każdy raz.

Zwyczajne ogłoszenia: za jeden wiersz pierwszy albo jego miejsce pierwszy raz 10 kop., każdy następny raz 8 kop.

Nekrologia: za jeden wiersz 15 kop.

Reklamy: za jeden wiersz wzmontowy albo za jego miejsce pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nadesłano: za jeden wiersz wzmontowy rs. 1.

1000 rs.

pożyczę za utrzymanie i obsługę na wsi we dworze (bez pensyi) nie zbyt odległym od którejkolwiek kolei, i jeżeli wszelka pewność będzie w odbiorze kapitału, a nadto, jako praktyczny weterynarz, mogę być użytecznym w razie potrzeby. Oferty proszę nadsyłać pod adresem: Warszawa, Biuro Ogłoszeń Rajchmann i Frenkler, Senatorska 26, pod K. J. C.

Potrzebnymi są

wszelkiego rodzaju produkty spożywcze i do codziennego użytku do sklepu Stowarzyszenia spożywczego urzędników drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej. Panowie przemysłowcy i gospodarze wiejscy życzący sobie przyjąć udział w dostawach dla Towarzystwa, raczą się odnieść piśmiennie lub też osobiście (między godz. 4-tą i 6-tą po południu) do p. Kosmowskiego, Skaryszewska szosa, dom Grüna. — Ważniejsze produkty jak pieczywo, mięso, obuwie itp. mogą być sprzedawane w miejscowych zakładach z ustąpieniem rabatu dla stowarzyszonych.

Przy jednej z większych stacyj

Drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej do interesu przemysłowego z wyrobioną firmą i zapewnionym zbytem w celu rozszerzenia fabrykacji **poszukuje się wspólnika**, z kapitałem od 2 do 3 tysięcy rubli. Gwarancya hypoteczna. Wspólnik może mieć zajęcie przy tymże interesie. — Bliższa wiadomość u W-go F. Kwaśniewskiego, w Redakcyi „Gazety Radomskiej“.

Depozyt przemysłu i handlu St. Petersburg Nr. 1360, Wiedeń Nr. 4932, Budapeszt Nr. 1528.

Nagrodzony na wystawach warszawskich w roku 1885 i 1886.

EXSICCATOR

Na Krajowej Wystawie Krakowskiej w r. 1887 odznaczony medalem zasługi.

Osusza wilgoć, zabezpiecza drzewo od gnicia, grzybka i pękania, zastępuje olejne farby i t. p. Drugie wydanie broszurki, obejmujące wiele pożytecznych i praktycznych, a niezbędnych dla wszystkich dbających o swoje ruchome i nieruchome własności wskazówek z ilustracyami wysyłam franco bezpłatnie.

Wynalazca Inż. Technolog G. Ritter. Królewska Nr. 39.

Telegramy i listy G. Ritter. Warszawa.

Poszukuje reprezentantów.

Mając sobie powierzoną, na gubernie: Radomską, Kielecką, Lubelską i Siedlecką

WYŁĄCZNĄ SPRZEDAŻ CYKORYI

parowej fabryki

Ferd. Bohm. et Comp. w Włocławku,

mam honor donieść niniejszem Sz. Publiczności, iż otrzymałem sprzedaż takowej w Warszawie przy ulicy Twardej pod Nr. 3, lub też u p. Ch. Cemberkowicza w Radomiu. Upraszam najuprzejmiej o łaskawe zaszczycenie mnie swemi obstarunkami, które spełniane będą po cenach przystępnych.

Z uszanowaniem
Sz. Hufnagel

Do sprzedania.

Szafka machoniowa

w kształcie kolumny,

na której **wspaniała wazon marmurowy**, mogąca służyć do użytku i ozdoby salonu; niegdyś stanowiąca apteczkę domową w arystokratycznym dworze. Objeść ją można w każdym czasie w redakcyi Gazety Radomskiej.

Ogłoszenie.

W dniu 21-go grudnia (2 stycznia) 1887/8 r. w poniedziałek w sali audencyonalnej Sądu okręgowego radomskiego **sprzedaną zostanie w drodze działów przez publiczną licytację nieruchomości w Radomiu** przy ulicy Szewckiej położona pod Nr. polic. 55 i hypot. cz. 116, a należąca do Sp-ców Stanisława Zielińskiego. Licytacya rozpocznie się od sumy 1.500 rs. Bliższa wiadomość u adwokata przysięgłego **Jana Stankowskiego**.

Rs. 1 rocznie w Warszawie

na prowincyi z przesyłką rs. 2.

GAZETA LOSOWA

wychodzić będzie w zwiększonej objętości.

Administracya: Krakowskie Przedmieście Nr. 51.

Numera okazowe bezpłatnie.

Dla kaszlących i osłabionych!

Nagrodzone

na warszawskiej wystawie higienicznej listem pochwalnym i medalem w dziale farmacyi, higieny i pielęgnowania chorych, na **wystawie krakowskiej**, analizowane, uznane i koncesyonowane przez Radę Lekarską

EKSTRAKT I KARMELKI

MIODOWO-ZIOŁOWO-SŁODOWE

Fabryki „LELIWA“

w Warszawie, ulica Zgoda Nr. 6.

Sprzedaw w aptekach i składach aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie 50% tańsze i pewniejsze od zagranicznych. Flaszka ekstratu kop. 75, paczka karmelków kopiejek 15.